

Tadeusz Seweryn

Ludowe sposoby konserwowania zabytków

Ochrona Zabytków 4/3-4 (14-15), 168-177

1951

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

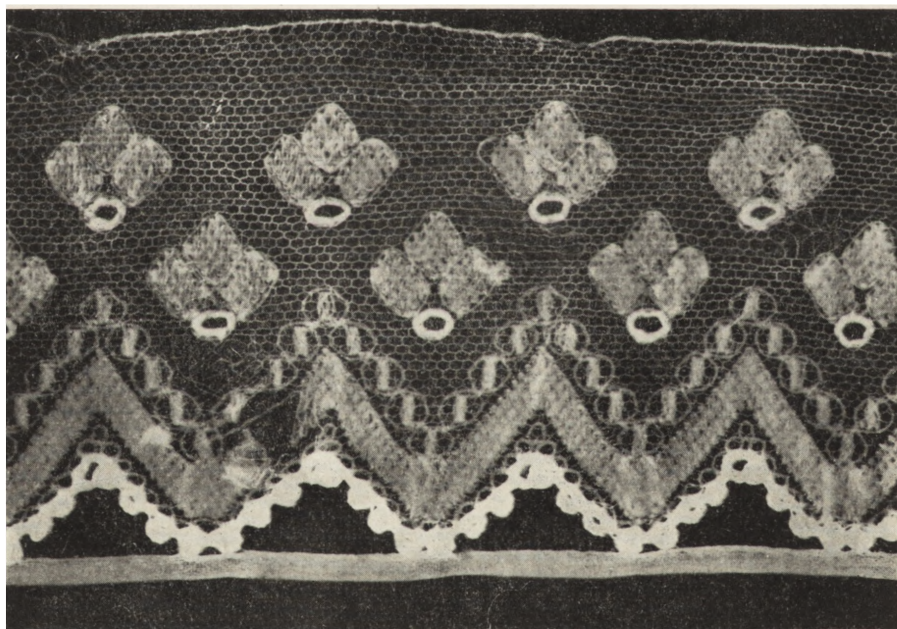
Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LUDOWE SPOSOBY KONSERWOWANIA ZABYTEKÓW

TADEUSZ SEWERYN

Istnieje ludowa wiedza konserwowania przedmiotów codziennego użytku, aczkolwiek dotychczas nie próbowano jej włączyć w zakres etnografii. Powołała ją do życia potrzeba przedłużenia czasu trwania przedmiotów o wartości materialnej lub idealnej, co jest właściwe każdemu postępującemu rozumnie człowiekowi. Wiedza ta, nie pozbawiona i dzisiaj użyteczności praktycznej — szczególnie gdy chodzi o konserwację zabytków w muzeach — trwa do dziś dnia w tradycji ludowej, stanowiąc dla etnografii i muzeologów wdzięczny przedmiot badań.

Zapewne, że niektóre środki konserwacyjne, używane przez lud, zostały współcześnie zastąpione przez doskonalsze środki nowoczesnej chemii. Nie ulega wątpliwości, że zmywanie z płótnianki plam np. od atramentu przy pomocy soli i soku cytrynowego jest mniej skuteczne od wywabiania plam przy pomocy kwasu szczawiowego ($\text{HO}_2\text{C}-\text{CO}_2\text{H}$); zapewne, że moczenie w nafcie np. wykopanej, zardzewiałej ciosły jest zabiegiem prymitywnym w porównaniu ze sposobem odłączania rdzy od żelaza przy pomocy elektrolizy; zapewne że zabezpieczanie wełny i futer przed mola-
mi przy pomocy zapachu korzenia fiołkowego (*Iris pallida*), piołunu (*Arte-*



Ryc. 144. Koronka tiulowa (naczołek czepka) ze Śląska Cieszyńskiego.

Z *Krak. Muz. Etn.*

misia absynthium), lawendy (*Lavandula vera*), bożego drzewa (*Artemisia abrotanum*), rozmarynu (*Rosmarinus officinalis*), nasienia czarnuchy (*Nigella sativa*), ruty (*Ruta graveolens*), kwiatu chmielowego (*Humulus lupulus*), oleju goździkowego, kamfory, terpentyny, tytoniu, nafty, świeżo zadrukowanych gazet, oparów octu winnego nalewanego na węgle drzewne itp. jest dziecinną zabawką w porównaniu z morderczym działaniem oparów dwusiarczku węgla, paradichlorobenzolu lub kontaktu owada z dwuchloro-dwufenylotrójchlorkiem etanu czyli proszkiem D.D.T. Niemniej wiele, bardzo wiele ludowych środków konserwacyjnych, jako opartych na długoletniej praktyce, dobrze spełniających swoje zadanie, a nie zastąpionych dotychczas przez żadne tańsze i skuteczniejsze środki chemii nowoczesnej — mają dziś jeszcze wartość pozytywną. Muzeolog, zorientowany w metodach konserwacji przedmiotów etnograficznych, łatwo określi, kiedy i w jakim zakresie skorzystać może z podanych tutaj przepisów ludowych.

K o n s e r w a c j a o b r a z ó w

Obraz każdy, jak wiadomo, ma dwie strony: lico i odwrocie. Licową stronę zabezpiecza się przed wilgocią, sadzą, pyłem i kwasami z powietrza — werniksem lub szkłem, nie dbając zwykle o zabezpieczenie odwrocica. Tymczasem obraz najsilniej atakowany bywa od tylnej strony przez wilgoć osadzającą się na ścianie, wsiąkającą w płótno i powodującą pękanie gruntu na płótnie, pękanie farb i ich odpadanie. Pisałem o tym w pracy „Konserwacja zabytków etnograficznych“ (Kraków 1948), str. 17, że na wsi widocznie dostrzeżono te przyczyny niszczenia obrazów i „starano się temu zaradzić, przybijając na narożach ram z odwrocica korki lub klocki drewniane, które nie pozwalały wilgoci z muru lub drewnianej ściany przenosić się na płótno i rozmiękczać gruntu kredowego podobrazia. Lud, a w szczególności górale, w doskonały sposób czynili zadość temu wymaganiu, wieszając obrazy pod powalą, skośnie ku izbie nachylone. Powstał skutkiem tego za obrazami wolny przewiew powietrza, czynnik wymagany przez racjonalną higienę obrazów. Poza tym obraz czynił zadość wymaganiom optycznym wystawy, gdyż nie błyszczał, nadto nie pokrywał się pyłem.

Dobrą osłonę dla obrazu ludowego z odwrocica dawali obraźnicy, wkładając kartkę gazety między malowidło na szkłe, a podkładkę z deseczki od ½ mm do 1 mm grubości. Był to zwyczaj bardzo rozumny, świadczący o inteligencji obraźników i ich trosce o dobrą konserwację obrazu. Zauważali oni widocznie, że obrazy na szkłe malowane pocą się nie tylko od strony licowej, ale i z odwrocica i że para wodna, osadzająca się na stronie licowej, wysycha szybciej, niż od strony ściany — wiedząc zaś,

że woda pokrywająca przez dłuższy czas malaturę, powoduje pękanie farb i odpadanie, zaopatrywali odwrocie obrazu w suszkę, wchłaniającą w siebie „poty” obrazu“.

Z tych doświadczeń obrazników ludowych należy nam skorzystać. Do dziś bowiem nie straciły one nic ze swej wartości, szczególnie gdy chodzi o konserwację obrazów małego wymiaru. Tę samą funkcję, co cienka deseczka, przybita z odwrocia obrazów na szkło pełni dziś papier, zasłaniający całą tylną stronę obrazu i przylepiony do ram od tyłu.

W związku z ludowymi sposobami konserwacji obrazów dodać należy, że ramy popstrzone przez muchy zmywa się na wsi sokiem cebuli, a potem przeciera szmatką zwilżoną w ciepłej wodzie. Nie jest to środek „ostry“, to też nie zawsze skuteczny. Nieraz bowiem zatwardziałe brudne plamy na ramach trzeba zmywać roztworem amoniaku, gdy łagodniejsze środki nie pomagają.

Specjalnym szacunkiem i pieczołowitością otaczano na wsi obrazy na lustrach, choć w rzeczywistości nie zawsze zasługiwały one na to ze względów artystycznych. Na Śląsku Dolnym, gdzie najwięcej tych obrazów wytwarzano, czyszczono je z wierzchu od święta ciepłą wodą zaprawioną kilkoma kroplami nafty, a plamy powstałe w amalgamacie rtęci przecierano miękkim tamponikiem, maczanym w olejku kamforowym. Tym sposobem starano się przerwać proces rozszerzania się czarnych plam na lustrze.

Konserwacja i czyszczenie metali

Na Podhalu zaś mosiężne spinki i sprzączki przemywano roztworem soli w occie, albo papką z kwaśnicy (kwasu kapuścianego), zmieszanej z oczyszczoną i przetartą gliną. Bakfionowe (stop z 40% miedzi, 25% cynku i 35% niklu) fajki, pierścionki, spinki itp. czyszczono nabieraną na szmatkę papką, wykonaną z utłuczonego w moździerzu i przesianego popiołu drzewnego, zmieszanego z octem.

Kobiety w Ziemi Krakowskiej czyściły swoje mosiężne krzyże wieszane u wiązek koralii mieszaniną z rozgotowanych w occie otrąb pszennych, zmieszanych z drobno siekanymi listkami szczawiu lub łądyg rabarbaru. Mieszanina ta, wyglądająca jak wiosenne jadalne gąsienice, dawała metalowi miły połysk.

Wszystkie powyższe środki czyszczące, w skład których wchodziły kwasy, zmywano spłukując wodą, następnie przedmiot czyszczony suszono i przecierano miękką flanelą.

Wprawdzie niektórzy konserwatorowie, żywiący przesadną cześć do pałacu na metalach, zakwestionować by mogli racjonalność powyższych sposobów konserwacji dla celów muzealnych, ale niemniej, sądzimy, że w tych sprawach zwycięży niezawodnie trzeźwy pogląd, że nasz stosunek do pa-

tyny w muzeum etnograficznym musi być inny, niż w muzeum z przedmiotami z zakresu archeologii klasycznej. Czystych strojów ludowych tj. wyglądających jak nowe koszul haftowanych, gorsetów z błyszczącym szychem, krez koronkowych, jedwabnych chustek itp. nie można w muzeach etnograficznych pokazywać w łączności z brudnymi lub bardzo spatynowanymi biżuteriami ludowymi, wykonywanymi nieraz niedawno, bo ledwie przed 50 laty. Tym samym wolno nam ze stanowiska muzeologicznego nie odmawiać ludowym sposobom konserwacyjnym pewnej wartości praktycznej nawet i dzisiaj. Rzecz naturalna, że w czyszczeniu mosiężnych pierścionków lub krzyżów, bakfonowych spinek lub srebrnych „hoczków“ trzeba wiedzieć, kiedy zaprzestać tej czynności oraz gdzie i ile pozostawić patyny na metalu, aby nie popaść w konflikt ze świętym, staropolskim powiedzeniem: „Kiep ten, kto lepiej czyni, niż trzeba“.

W związku z konserwowaniem i czyszczeniem metali wspomnieć jeszcze należy, że rdzę na żelaznych i stalowych częściach pistoletów usuwali Huculi, mocząc zardzewiały metal w nafcie, przecierając miejsce zardzewiałe popiołem drzewnym zmieszany z olejem. Tak oczyszczony przedmiot naoliwiano.

O d n a w i a n i e g o r s e t ó w

Aksamitne gorsety czarne (krakowskie, szczyżyckie, sądeckie, łowickie, żywotki śląskie itp.) czyści się z brudu czarną szmatką, maczaną w oczyszczonej nafcie, a następnie szczotkuje.

Złotą lub srebrną krepinę na gorsetach, galoniki, pajетки i wszelkiego rodzaju szych zoksydowany czyści się małą szczoteczką o miękkim włosiu, maczaną w mieszaninie składającej się w równych częściach z czystej wódki, eteru i amoniaku.

O d n a w i a n i e „l e l e n i o k ó w“

Jeleniaki tj. górno i dolno-śląskie spodnie ze skóry jeleniej czyści się, wycierając plamy szczotką, maczaną w wodzie mydlanej zaprawionej sodą, a potem w wodzie czystej. Po wysuszeniu zanurza się spodnie w cebrzyku, w którym rozbełtano w wodzie ochrę jasną (ugier), roztarłszy go wprzód w dłoniach. Po wyjęciu spodni z farby rozciąga się je, włożywszy ręce do wnętrza, a następnie rozwiesza na sznurze lub żerdzi w cieniu na podwórzu. Co pewien czas podczas suszenia się spodni rozciąga się je wkładając ręce do wnętrza nogawek i z całej siły starając się rozchylić pięści jak najdalej od siebie. Czynności te przeszkadzają skórze w kurczeniu się. Po wyschnięciu otrzymują „lelenioki“ kolor jasno-żółty i wyglądają jak nowe.

Ten sposób odnawiania spodni, który zdradziła mi Agnieszka Wieczorkowa z Dąbrowki Wielkiej (pow. Tarnowskie Góry) ma bliski odpowiednik w praktykowanym po wsiach sposobie odnawiania kremowych firanek za pomocą przeprania ich w wodzie, a następnie wymoczenia w cdwarze kwiatu lipowego.

Pranie jedwabi.

Jedwabne wstążki, zapaski, chustki i chusteczki oczyszcza się na Górnym Śląsku w sposób z dawna doświadczony: zabrudzenia na jasnych jedwabiach usuwa się tam praniem w soku wyciśniętym z tartych ziemniaków, a plamy zmywa się wcierając w płamę pianę mydlaną i splukując letnią wodą i prasując nie gorącym żelazkiem, po lewej stronie, nim jedwab podsychać zacznie. Uporczywe plamy wywabia się, mocząc jedwab w pianie mydlanej zaprawionej amoniakiem. Jedwab pierze się nie przy pomocy tarcia, lecz gniecenia w dłoniach i wyżymania ściskając go, (nie skręcając) oraz zanurzania w pianie.

Zwykle dla nadania pewnej sztywności materiałowi, a zachowania połysku (szczególnie sztucznych jedwabi) dodają do wody pewną ilość cukru np. niepełną łyżeczkę na szklanek wody. Połysku używa też jedwabiowi przepranie go w bladej herbacie. Chcąc zapobiec kurczeniu się materiału, dodają do wody łyżeczkę amoniaku. Aby zaś jedwab po wypraniu szeleścił w sposób dlań znamieny — dodają do mydlanej wody łyżeczkę octu.

Pranie czepków koronkowych.

Specjalnie pieczołowite zabiegi związane były z praniem czepków koronkowych. Pragnąc dociec tych tradycyjnych praktyk, znanych dziś jeszcze na obszarach, gdzie okazy stroju ludowego, a specjalnie bogatych czepków koronkowych, należą już do ostatnich Mohikanów, zwróciłem się do dyrektora Muzeum w Międzyrzeczu, A. Kowalskiego, z prośbą o przeprowadzenie w Ziemi Lubuskiej wywiadu w tej sprawie. Dyrektor Kowalski nadesłał mi następujące informacje, udzielone mu przez Dorotę Spychałową z Dąbrowki Wielkopolskiej w powiecie międzyrzeckim:

„Wstępną czynnością poprzedzającą pranie czepka koronkowego jest odprucie wszystkich jego części. Poszczególne części składa się — dłuższe nawija się na deszczułkę i zszywa miękką nicią. W ten sposób przygotowane koronki moczy się — z wyjątkiem wstążki — około godziny w zimnej, miękkiej wodzie. Potem przepiera się je w tej samej wodzie z mydłem.

Lekko wyciśnięte koronki wkłada się z kolei do ciepłej wody z proszkiem mydlanym i pierze się ostrożnie — namydłając. Następnie gotuje się je w świeżej wodzie z proszkiem mydlanym przez 10 minut. Gdy ostygną,



Ryc. 145. Róg chustki do wiązania w czepiec z Czernichowa.

Z Krak. Muz. Etn.

przepiera się raz jeszcze i płucze każdą część z osobna w zimnej wodzie, Teraz usztywnia się je kilkakrotnie: Do gotującej się wody wlewa się uprzednio dokładnie rozrobioną w letniej wodzie mączkę ryżową (1 do 2 łyżek), mieszając pilnie. Do uzyskanego klejowatego roztworu dodaje się kilka kropel farbki (ultramaryny), po czym wkłada się doń koronki, wcie-rając w nie sztywnik. Lekko wyciśnięte koronki wiesza się na słońcu. Gdy uschną powtarza się zabieg usztywnienia i ponownie suszy.

Przed prasowaniem moczy się koronki w krochmalu, do którego dodaje się kilka płatków mydła do prasowania, rozpuszczonych w ciepłej wodzie. Mydło to zapobiega przyklejaniu się mączki ryżowej do żelazka. Nakrochmalone koronki wyciska się, przechowuje w białym płótnie i na wilgotno prasuje ciepłym żelazkiem na białej płóciennej podściółce. Uprasowane części przechowuje się w białej serwecie do czasu zszywania czepka w całość¹.

Konserwacja żywieckich haftów na tiulu¹.

Wielkiej staranności w konserwacji wymaga niezmiernie efektowny strój żywczanek, a osobliwie tiulowe, haftowane łoktusze 3—5 metrowej długości ogromne haftowane krezy, których bujne fałdy niczym wyolbrzymione płatki kwiatu otulają głowę, majestatyczne zapaski, tiulowe lub muslinowe chustki-krzyżówki i chusteczki panieńskie, haftowane techniką ścięgu przewlekłego, atłasku, ażurowego ścięgu perskiego i ozdobnego, a nadto techniką cerowanki, dziurkowania i kropkowania. Konserwacja tego pięknego i bardzo kosztownego stroju, który żywczankom nadaje styl dam rokokowych, wedle informacji, udzielonych mi przez Annę z Sojceckich Godłowską i Zofię Matuszkową z Żywca, przedstawia się następująco:

Rozgotowuje się mydło w wodzie miękkiej, do której dodaje się czyste terpentyny (2—3 łyżki na 5 litrów wody), w roztwór ten zanurza się haftowane tiule, uprzednio rozpruwszy ściąg w krezach oraz fartuchach, a następnie gotuje. Po wyjęciu z mydlin pierze się tiule przy pomocy mięcia w dłoniach, a nie tarcia, a potem płucze się je w kilku wodach. Tak wyprane łoktusze, zapaski, chustki, krezy itp. suszy się, rozciągając je na prześcieradle, a nie wieszając na sznurze. Wyschnięte zawija się w wilgotną szmatę, po czym każdą sztukę usztywnia się krochmalem ryżowym (gęsty odwar z wygotowanego ryżu), a następnie prasuje tiule po lewej stronie żelazkiem na desce wyścielonej włosiem i obitej płótnem. Krochmal powinien być na tyle rzadki, by nie zalepiał oczek tiulu i nie przyklepiał się plackami do haftu w zębach, szlakach i rzucankach, zasłaniając jego strukturę, a na tyle silny, by usztywniał odpowiednio tiul, nie zatracając jego gibkości. Celem nadania krochmalowi połysku, dosypuje się doń

¹ Pranie koronek i czepków koronkowych w okolicach Istebnej, Koniakowa i Wisły:

Koronki o kolorze kremowym pierze się i płucze, a nakoniec usztywnia mocząc w wodzie z odrobiną cukru. Po wyprasowaniu niezbyt gorącym żelazkiem koronki będą sztywne i kremowe.

Koronki białe po wypraniu, wypłukaniu i namoczeniu w dość silnym roztworze krochmalu rozciąga się na białym płótnie i prasuje „na zimno“ wygniatając i wygładzając szklaną butelką aż do wyschnięcia. Koronka staje się gładka, lśniąca i cienka — jak wycięta z papieru. (Przyp. red.).



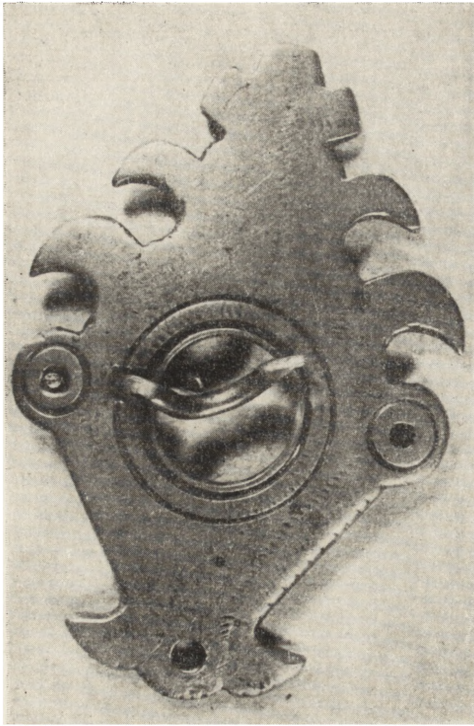
Ryc. 146. Złotogłowie kaszubskie.

Z Krak. Muz. Etn.

kilka kruszków boraksu, utarłszy je w moździerz na mączkę. Potem przyszywa się do paska rozpruty fartuch odpowiednio go fałdując, zszywa krezę itd.

Pranie haftów kolorowych, druków na płótnie i kolorowych perkali

T. zw. kolorowych tkanin nie moczono na wsi, a tym bardziej nie gotowano w wodzie z sodą i nie prano w wodzie gorącej, dopóki doświadczenie nie przekonało się na próbce, że tkanina „nie puszcza“. Jeżeli woda letnia niebezpieczna była dla koloru, prano tkaninę w wodzie zimnej. Tkaniny nie namydłano, lecz zanurzano w wodzie mydlanej, a raczej rozbitym na pianę doborowym mydłem rozgotowanym w wodzie. Przepraną tkaninę płukano kilka razy w wodzie zakwaszonej octem. W praniu t. zw. kolorów najważniejszym przepisem jest, żeby nie trzeć tkaniny na pralce, ani nawet w rękach, lecz szybko zanurzać w pianie i gnieść w dłoniach wyzymając zeń wodę, szybko płukać w wodzie zimnej, a odkładanych sztuk nie kłaść jednej na drugiej. Przeprane tkaniny suszono w cieniu, wieszając na sznurze prawą stroną od spodu. Przed całkowitym wyschnięciem, a zatem wilgotną tkaninę, prasowano po lewej stronie, nie skrapiając jej wodą podczas tej czynności.



Ryc. 147. Spinka góralska.

Z Krak. Muz. Etn.

Czyszczenie plam na tkaninach

Czyszczenie plam na odzieży jest zespołem zabiegów tak powszechnych, że trudno tu oddzielić to, co jest właściwie wsi, od tego, co wypraktykowały zabiegliwe gospodynie w mieście.

Przytaczamy więc tutaj jedynie nieskomplikowane przepisy, odnoszące się do operacji środkami znanymi na wsi.

Przed rozpoczęciem czynności wywabiania plam, podkłada się pod zabrudzone miejsce tkaniny płócienną płachtę, aby środek oczyszczający, brud, ewentualnie barwnik nie przeniknął tkaniny i nie zabrudził jej w innym miejscu.

Płyny czyszczące zarówno co do rodzaju, temperatury, jak i „ostrości“ zależą od gatunku tkaniny, do której mają być stosowane. Płyn do wywabiania plam na płótnie może być gorętszy i silniejszy w działaniu, niż płyn do czyszczenia plam na tkaninach wełnianych i jedwabnych.

Ludowe środki do wywabiania plam są na ogół „lekkie“. Należy tu zimne mleko kwaśne, gorące mleko słodkie, ostudzona woda z ugotowanej fasoli, sól, terpentyna itp.

Plamy od cukru zmywa się zimną wodą; od herbaty — wodą mydlaną; od krwi — wodą słoną; od potu — spirytusem; od smoły, żywicy i dziegci — terpentyną, naftaliną i spirytusem. Świeże plamy od soku owocowego na płótnie zmywa się gorącą wodą bez mydła. Plamy od owoców na jedwabiu — spirytusem, a potem ciepłą wodą. Częściej jednak plamy takie wywabia się gorącym mlekiem (potem ciepłą wodą mydlaną), octem, kwasem rabarbarowym lub cytrynowym. W takiż sposób oczyszczano w miastach kapelusze słomkowe (na wsiach tego nie praktykowano, bo kapelusze robione zwykle przez pasterzy były zbyt tanie, żeby opłacało się ich specjalne konserwowanie).

Świeże plamy od atramentu posypują solą, po czym przecierają sokiem cytrynowym. Zaschnięte zaś plamy od atramentu zwilżają wprzód wodą, potem kilkoma kroplami amoniaku, potem przecierają sokiem cytryny, suszą na słońcu i ponawiają te zabiegi aż do skutku.

Pożółkłą koszulę lnianą moczą przez noc, a potem piorą w wodzie z dodatkiem spirytusu (1 łyżka na 1 litr wody). Przepaleniznę naciera się cebulą i zmywa wodą, wprzód wyprawszy krochmal z bielizny. Silniejszym środkiem jest zmywanie mieszaniną chlorku z wodą w stosunku 1 : 10. Plamy od rdzy naczyna się sokiem cytrynowym, krochmali się i zaprasowuje.

Przytoczone tu środki i przepisy zebrane przygodnie nie wyczerpują ludowej wiedzy z zakresu konserwacji przedmiotów użytkowych.

Niezawodnie materiał ten wzbogaciłby się niepomniernie, gdyby w tej dziedzinie przeprowadzone były systematyczne badania w całej Polsce.



Ryc. 148. Wielkopolski czepiec mężatki.
Z Krak. Muz. Etn.